

## **HYMN MŁODYCH**

Złoty słońca blask dokoła  
Orzeł biały wzłata wzwyż,  
Dumne wzniesmy w górę czoła,  
Patrząc w Polski znak i w krzyż!

Polsce niesiem odrodzenie,  
Depcząc podłość, fałsz i brud,  
W nas mocarne wiosny tchnienie,  
W nas jest przyszłość, z nami lud!

Naprzód idziem w skier powodzi  
Niechaj wroga przemoc drży!  
Już zwycięstwa dzień nadchodzi,  
Wielkiej Polski moc to my!

**Adam Wielomski**

**Oswald Spengler - konserwatysta w  
obliczu upadku Europy**

Skład i opracowanie graficzne  
Adam Łącki

Wydawca:  
Wydział Szkoleniowy Młodzieży Wszechpolskiej  
Kierownik Wydziału Karol Kaźmierczak  
tel.: 0 660 661 895

## Znamiona kryzysu

w 1918 roku ukazał się tom pierwszy dzieła *Der Untergang des Abendlandes* (Zmierzch Zachodu) pióra Oswalda Spenglera (1880-1936). Wraz z wydanym w cztery lata później tomem drugim stanowi ono jedną z najwybitniejszych prób przedstawięcia przyczyn kryzysu kultury europejskiej datując go się od czasu wybuchu Rewolucji Francuskiej.

Dzieło Spenglera jest jedną z najbardziej znanych książek XX wieku, a zarazem chyba najbardziej pesymistyczną w swej wymowie. Autor stwierdza, że cywilizacja europejska chyli się ku upadkowi i nie ma dla niej żadnego ratunku. Spengler postępuje się analogiami i wniosek swój wysuwa właśnie na ich podstawie. Jeżeli spojrzemy na historię cywilizacji grecko-rzymskiej (apollinijskiej w terminologii pruskiego filozofa), to widać wyraźnie, że przechodziła ona te same fazy rozwojowe co kultura Zachodu. Tam także filozofowie zniszczyli religię i tradycyjne pojęcia, a w konsekwencji doprowadziło to świat antyczny do upadku. Każda kultura przechodzi te same fazy rozwojowe, każda jest takim samym organizmem, tyle, że opartym na innych wyobrażeniach. Organizm zaś, bez względu na swoje cechy indywidualne, ulega temu samemu rytmowi biologicznemu: narodziny, rozkwit, schyłek i śmierć... Historia ma swoje żelazne prawa dotyczące wszystkiego co żyje, i ani człowiek, ani jego produkt, jakim jest kultura, nie może uciec spod ich władzy. Spengler nie zaprzecza wolnej woli człowieka - jednostki; mówi tylko, że historię świata rządzą wieczne prawa socjologiczne i biologiczne.

Spengler daje porażający opis społeczeństw Zachodu i stwierdza, że to wszystko już było. Widzimy te same procesy w starożytności. Opisy umierającego Zachodu, choć najczęściej przywoływane w opracowaniach nt. Spenglera, zajmują w *Der Untergang...* w rzeczywistości stosunkowo mało miejsca; razem co najwyżej kilka czy kilkanaście stron. Nie są też one w opinii autora aż tak istotne, bowiem nie wyświełają samych przyczyn zmięzchu, a jedynie jego objawy. Musimy jednak poświęcić im kilka chwil.

Zasadniczą ideą pruskiego konserwatysty jest rozróżnienie w historii pojęć kultury i cywilizacji. Kultura jest to pierwotny okres życia społecznego organizmu - jego „średniowiecze”; czyli epoka religii, tradycji, autorytetu i wiary. Cywilizacja jest zwyrodnieniem, choć zarazem nieuchronnym dopełnieniem kultury. Jest to czas nauki, postępu, kultu rozumu, czyli „nowożytności”. Człowiek kultury kontempluje Byt, czuje łączność ze sferą sacrum i transcendencją. Człowiek cywilizacji traci ten kontakt i jego aktywność skierowana zostaje na zewnątrz, czego skutkiem jest ekspansja, militarizm, podbój, pogoń za zyskiem i dobrami doczesnymi - „Energia człowieka kultury skierowana jest do wewnątrz, człowieka cywilizacji zaś na zewnątrz”[i]. Feudalizm to struktura przynależna kulturze, kapitalizm - cywilizacji.

Spółczeństwa kultury, to ludy rolnicze, żyjące na wsi, w kontakcie z naturą i kontemplujące jej piękno. Ludzie epoki cywilizacji nie dostrzegają tego piękna przyrody. Nie traktują świata jako danego im do życia, ale jako przedmiot swojej ekspansji i zaborczości. Człowiek kultury podziwiał świat i przyrodę; człowiek cywilizacji zaś niszczył je i ujarzmił. Ten pierwszy zadowolony był tym, co ma, nie jest żądny sławy i podboju; ten drugi zaś, to zdobywca, kolonizator i żołnierz. Kiedy dana kultura rozpoczyna militarną ekspansję i podbija sąsiadów, tylko dlatego, że są słabsi, to mamy do czynienia z początkiem cywilizacji. Cezar, Aleksander Wielki i Cecil Rhodes - oto wielcy zdobywcy rodzących się cywilizacji.

Ekspansja, tak militarna jak i gospodarcza, jest przejawem upadku życia duchowego i wewnętrznego. Organiczne dotąd społeczeństwo przemienia się w mechaniczne ciało, gdzie rządzą prawa zysku, ale gdzie brak ducha. Spengler pisze: „Kultura i cywilizacja - żyjące ciało z duszą i bezduszną mumia”[ii]. Cywilizacja Zachodu zaczęła się około roku 1800 - data nie przypadkowo wiążąca się z Rewolucją Francuską. Wtedy to postfeudalne społeczeństwo rządzone przez królów i Kościół zostało obalone przez nową klasę społeczną wyrażającą ducha cywilizacji: burżuazję. Miasto odniosło triumf nad wsią, kapitał nad ziemią, moralność oparta na rozumie pokonała moralność wysnutą z religii. Abstrakcyjne twory ludzkiego rozumu zastąpiły wiedzę transcendentną. Humanizm, pokój i tolerancja wyparły ascetyczne i autorytarne ideały kultury. Pruski historyk stwierdza, że „tak jak istotą kultury jest religia, tak w konsekwencji, istotą cywilizacji jest areligijność”[iii]. Ludzki umysł tworzy nowe struktury myślowe i zlaicyzowane formy religii, do których Spengler zalicza kandydatów i socjalizm w Europie, buddyzm w Indiach i stoicyzm w cywilizacji apollinijskiej.

Te nowe konstrukcje religijne i ideologiczne są wyrazem świadomości mieszczańskiej,

zbyt ograniczonej aby odczytać transcendencję. Ci, jakby nazwał ich Herbert Marcuse, „ludzie jednowymiarowi” są po prostu prymitywni, pozbawieni życia duchowego. Ich światem staje się megalopolis, czyli wielkie kosmopolityczne miasta z betonu, gdzie wszyscy mieszkają w jednakowych gigantycznych domach, a całą ich religią jest ateizm i socjalizm<sup>[iv]</sup>. Oto Aleksandria, Rzym, Paryż i Berlin. „Człowiek miarą wszelkich rzeczy” Protagorasa zastępuje dewizę Tertuliana „Credo quia absurdum”. Miasto, ta „demoniczna kamienna pustynia”<sup>[v]</sup> zamieszkała jest przez duchowych „fellachów”, bo też cywilizacja, to społeczeństwo nomadów oderwanych od kontaktu z przyrodą i z Bytem. Zmienia się świadomość kobiet. W kulturze są one matkami i żonami; w cywilizacji stają się „partnerkami”. Dziś kobiety nie rodzą już dzieci, ale mędrkują i żądają równouprawnienia. Nie ma już wyrastającej z rolniczej kultury arystokracji. Zastąpiła ją „ludzie biznesu”. Został już tylko plebs, ciemnota; troglodyci zamieszkujący w betonowej cywilizacji. Murzyńska muzyka wypiera głęboką muzykę Zachodu... Najdoskonalszą formą w jakiej wyraża się cywilizacja Zachodu są Amerykanie - pozbawieni kultury neanderthalczycy czujący się panami świata. Idee i wartości zostają wyparte przez pieniądz - bożek cywilizacji i jedyny miernik wartości. To czego nie można sprzedać ani kupić jest bezwartościowe. Człowiek cywilizacji zatracca pojęcie gustu i smaku - stąd populamość impresjonizmu i innych dekadencjonalnych prądów w sztuce i w muzyce (jazz). Zamiast stałych przekonań zaczyna się hołdować modom. Następną fazą, zgodnie z przeciwieństwem przez ludzką schematem, będzie depopulacja, wyludnienie miast, które zarosną dżunglą, aby odtworzyć świat przyrody i natury, który kontemplować będzie następna kultura, która zajmie miejsce upadającej cywilizacji Zachodu.

To, co w wizji Spenglera wydaje się rzeczą najbardziej porażającą, to to, że proces destrukcji wydaje się być niemożliwy do zatrzymania, ponieważ człowiek nie jest władny sprzeciwić się prawom kosmosu. Przyszłość Europy jest dla Spenglera oczywista: jest nią socjalizm - ideologia cywilizacji miast. Pruski filozof pisze o nim następująco: „jego zwolennicy uważają go za formę przyszłości, jego wrogowie jako znak upadku; i obie strony mają słuszość”<sup>[vi]</sup>. Rzecz jest więc nie w tym, czy czeka nas socjalizm, ale jaki?

Reasumując, należy stwierdzić, że Spengler odwołuje się do bardzo typowej konserwatywnej wizji historii, w której kryzys kojarzony jest z emancypacją ludzkiego rozumu, który poczyna negować tradycję, religię i autorytety<sup>[vii]</sup>. Jego ostatecznym zwycięstwem będzie liberalizm, demokracja i ateizm, czyli totalna negacja społeczeństwa kultury. Wszystko co stare zostaje wyśmiane, empiryzm staje się jedynym kryterium prawdy aspirującej do miana naukowości. W efekcie prowadzi to do rozkładu cech wyróżniających daną kulturę od innych, w imię stworzenia oświeceniowej wizji ateistycznego i wielokulturowego „człowieka w ogóle”. Uwieńczeniem racjonalizmu jest więc oparty o ideały tolerancji i humanitaryzmu kosmopolityzm.  
Cezar

Spengler jest filozofem, który budził zachwyt w NSDAP, aż do roku 1933. Dlaczego? Dlatego, że uwieńczeniem każdej kultury jest „cezar”, czyli wielki wódz prowadzący niezliczone armie na podbój świata. To Aleksander Macedoński podbijający Azję aż po Indie, to Juliusz Cezar - zdobywca Galii; wreszcie, to gemański Führer prowadzący zastępy najlepszych wojowników Zachodu do walki o panowanie nad światem, stworzenie Imperium Germanicum. Ta wizja może oczywiście podobać się naziście, ale wnikliwszy czytelnik uzmysłowi sobie, że „cezar” jest nie tylko zdobywcą, ale także grabarzem cywilizacji... Po Aleksandrze Grecja popadła w dekadencję i uległa Rzymowi, po Cezarze i Augustie kultura i duch rzymski uległy korupcji i przyszli barbarzyńcy. Czyżby Niemcy pod wodzą Hitlera miały przejść te same koleje losu? Co więcej, Spengler nie rozumiał problemu „rasowego”, łącząc kulturę ze świadomością, a nie z genetyką czy kolorem skóry. Od września 1933 roku zakazano wymawiać jego nazwisko w niemieckim radiu i zniknął z oficjalnego życia umysłowego Rzeszy.

Obiektywnie patrząc, Adolf Hitler był „cezarem” w Spenglerowskim pojęciu tego słowa. Rzecz jednak w tym, że dla autora *Der Untergang...* była to raczej karykatura wodza, parweniusz naśladujący Fuhrera, zwykły dyletant, produkt upadającego Zachodu, a nie wódz, który poprowadzi go do dalszej walki. Hitler to zwykły krzykacz. Narodowy socjalizm to „typowy wielkomiński ruch mas, zabarwiony nacjonalistycznie, a w rzeczywistości bolszewicki”; to „ostatni triumf racjonalizmu, liberalno - demokratycznego socjalizmu, ideologii stada, równości

literaturze polskojęzycznej podobnie pisze A. Kotakowski: Wstęp, w: *Historia, kultura...*, s.5, 12-13. Spengler ma w ogóle tendencje do utożsamiania Zachodu z Niemcami, czego świadectwem jest nagminne używanie przymiotnika gotisch zarówno w znaczeniu „gotcki”, jak i „gotycki”, bez zaznaczania kontekstu.

[xiii] O. Spengler: *The Decline...*, s.36, 58.

[xiv] *Ibidem*, s.42.

[xv] Dodać do tego należy, przeoczony przez Spenglera element: Grecy nigdy nie dawali Bogu przymiotu nieskończony (tak co do Jego wielkości, wszechmocy i mądrości), ponieważ „nieskończoność” była dla nich synonimem niedoskonałości - zob. np. D. Dembińska - Siury: *Plotyn. Warszawa 1995*, s.21-24.

[xvi] O. Spengler: *The Decline...*, s.90-91, 110.

[xvii] Spengler pociesza nas jednak, że śmierć cywilizacji nie oznacza koniecznej śmierci religii, którą wyznają jej członkowie. Zmierzch Zachodu wcale nie musi oznaczać unicestwienia chrześcijaństwa. Wydaje się zresztą, że pomimo całego swojego relatywizmu historycznego, Spengler jest zafascynowany tak Chrystusem, Jego nauką jak i Kościołem „wojującym” z czasu krucjat i kontreformacji (*The Decline...*, s.277 i nast., 317-19)

[xviii] Ten relatywizm Spenglera ściągnął nań gromy innego konserwatywnego historyzofa, a mianowicie Erica Voegelina, ponieważ nadając historii charakter kolisty, unicestwił samo pojęcie „historia” - nie ma już historii świata jako takiego; jest tylko historia poszczególnych kultur i cywilizacji. Wszystko, łącznie z wartościami kultury Zachodu, stało się relatywne - zob. E. Voegelin: *Order and History. T.II. The World of the Polis..Baton Rouge 1957*, s.21. Nie zmienia to jednak faktu, że Voegelin na przykładzie ateistycznych sofistów wskazuje na identyczne przyczyny upadku kultur: relatywizm, wielokulturowość, czyli zatarcie się świadomości odrębności od otoczenia, a także zagubienie znaczenia symboli, poprzez które człowiek partycypuje w Bycie (*Ibidem*, s.239, 270 i nast.). W końcu zresztą, „tylnymi drzwiami” przyjmuje stanowisko Spenglera (*Ibidem*, T.IV. *The Ecumenic Age. Baton Rouge 1974*, s.4-7).

[xix] O. Spengler: *The Decline...*, s.220-21, 308-09, 331-32, 362.

## Źródła: Pro Fide, Rege et Lege

upadkiem racjonalizmu, pojawi się tzw. „druga religijność”, czyli przypytyw wiary, który jednakże nie będzie wyrażał się w powrocie do chrześcijaństwa, czy, w wypadku innych cywilizacji, do innej wiary przodków, lecz we wzroście religii okultystycznych, magicznych, synkretycznych, lub dla odmiany, scjentyistycznych, różnego rodzaju sekt itp.[xix]. Niestety, ta przepowiednia Spenglera także spełnia się na naszych oczach.

\* \* \*

Druga religijność, postmodernizm. Wraz z panowaniem „cezara” typu anglosaskiego, którego wyrazicielem są Stany Zjednoczone i ich demokratyczno - liberalny system oparty na rządach pieniądza, pędzimy do ostatecznego kresu cywilizacji Zachodu - jej całkowitego rozkładu, rozpyłnięcia się w relatywnie, kosmopolityzmie i społeczeństwie wielokulturowym. Dziś, gdy postmoderniści mówią o zwycięstwie demokracji, (czyli nieuznawania prawdy) nad prawdą, widzimy, że profetyczne wizje Spenglera spełniają się bardzo szybko. Mądrość zawarta w pracach historycznych opisujących upadający Rzym i Grecję, powtarza się raz jeszcze. Spengler uczy nas, że Zachód chyli się ku upadkowi. Ma jednak dla nas jedną pociechę: cywilizacja może umierać setki lat - Bizancjum umierało ponad dziesięć wieków; cywilizacja żydowska, która zaczęła się w XI stuleciu trwa osiemset lat. Cywilizacja jest „mumią”, żywym trupem, któremu brak duszy, ale który porusza się dopóki nie znajdzie się młoda kultura, która zada takiemu mechanizmowi le coup de grâce, cios łaski. Póki nie zjawia się nowi barbarzyńcy, cywilizacja Zachodu będzie sobie gnęła w spokoju, troszcząc się o przestrzeganie praw człowieka, demokracji i tolerancji.

Nieubłaganie zbliża się czas nowej kultury, nowego średniowiecza w Europie. Szkoda tylko, że nie będzie to już nasza kultura, średniowiecze Zachodu, ale jakaś zupełnie nowa, stworzona przez zupełnie inne narody kultura, która zacznie swój bieg aby po stuleciach dojść do tego samego etapu, w którym jest Zachód A.D. 1998.

[i] O. Spengler: The Decline of the West. (Der Untergang des Abendlandes). London 1961, s.51.

[ii] Ibidem, s.186.

[iii] Ibidem, s.188-89.

[iv] Ibidem, s.209.

[v] Ibidem, s.246.

[vi] Ibidem, s.189.

[vii] Nie zgadzamy się tutaj z poglądem Ryszarda Skarżyńskiego, że krytyka rozumu Spenglera ma odmienny charakter niż w tradycyjnej myśli konserwatywnej, ponieważ nie krytykował on samego racjonalizmu, ale oderwanych od życia filozofów i naukowców. Ta krytyka tutaj jest i to bardzo wyraźna, tyle, że nie wyrażona expressis verbis - zob. R. Skarżyński: Od liberalizmu do totalitaryzmu. Z dziejów myśli politycznej XX w. T.I, Warszawa 1998, s.76.

[viii] Zob. M. Maciejewski: Oswalda Spenglera interpretacja nazizmu. Ze studiów nad ideowymi filiacjami rewolucyjnego konserwatyzmu. w: Archiwum Historii Myśli Politycznej, 3/1993, s.84-93; cytaty, s.92, 93.

[ix] O. Spengler: Historia, kultura, polityka. Warszawa 1990, s.36, 57, 82. Podobnie The Decline, s.42.

[x] O Spengler: Historia..., s.60.

[xi] O. Spengler: The Decline..., s.341-48, 365. O konserwatywno - elitarnym charakterze myśli Spenglera pisze A. Fouconnet: Un Philosophe Allemand Contemporain: Oswald Spengler. Paris 1925, s.224-26; A. Kołakowski: Spengler. Warszawa 1981, s.76-77.

[xii] O. Spengler: Kultura..., s.156 i nast. Idea germańskiego „cezara”, połączona z faktem, że Der Untergang... ukazał się w tak fatalnym dla Niemiec roku 1918 spowodowała, że myśl Spenglera jest często interpretowana jako wyraz rozpaczy Niemca z powodu klęski - byłby to więc nie tyle zmierzch Zachodu, ale Niemiec. Idea „cezara” zaś mogłaby być środkiem dla odzyskania przez nie utraconej potęgi. Taką interpretację daje np. A. Fouconnet, op.cit., s.19; podobnie H. Stuart Hughes: Oswald Spengler. A Critical Estimate. New York 1962, s.106. Ten ostatni autor dostrzega jednakże, że klęska Niemiec to tylko jeden z przejawów upadku - drugim jest koniec rządów arystokratycznych, potęga mieszczaństwa i demokracja (ibidem, s.15-17, 102). W

8

poprzez terror, krótko mówiąc, wszystkich idei minionych stuleci”[viii]. Fuhrer miał zniszczyć ducha mieszczańskiego filisterstwa i powrócić do idei rządów autorytarnych, opartych na arystokracji, elitach, po to, aby zrealizować postulaty konserwatywnej przebudowy państwa. Rolą „cezara” miało być obalenie rządów plutokracji i powrót do germańskich wartości, z pomocą których wojownicy mieli rzucić pod nogi Zachodu cały świat. Tymczasem „cezar” ugania się za żydami po uliczkach Berlina.

Werbalnie Spengler jest konserwatystą broniącym status quo, raczej wybiegającym w przyszłość, czyli wypatrującym „cezara”, niż chcącym restaurować to co było. Bowiem „rozwoj wymaga dopełnienia, a nie powrotu; „żaden krok w dieja ch nie daje się cofnąć”[ix]. W rzeczywistości jednak znajdujemy u niego dość dokładny opis przyszłego społeczeństwa; kiedy się dobrze weń wczytamy, to zobaczymy, że nie jest to społeczeństwo przyszłości, ale przeszłości. Przede wszystkim, znajdujemy u niego wielką pochwałę elitaryzmu, który jest warunkiem istnienia społeczeństwa jako takiego. Zawsze byli i będą rządzący i rządzeni. Brednie o równości ludzi wypowiadać mogą tylko „podludzie z wielkich miast, marksiści i literaci”[x]. Spengler gadzi elitami demokratycznymi i mieszczańskimi. Przyszły „cezar” te pseudoelity plutokratyczne winien pozbawić władzy i oddać ją ludziom godnym tego miana, czyli tym, których autorytet nie wyrasta z ilości posiadanych akcji, ale z tradycji i ze zwyczaju. Prawdziwa elita wyraża w sobie doświadczenie historyczne, konstytucję, czyli duchowość narodu. Burżuazja nie rozumie czym jest państwo i naród sprowadzając wszystko do pojęcia zysku. Zna tylko prawa, nigdy nie rozumie idei obowiązku. Jest to więc klasa czysto destrukcyjna, więc nie opozycyjna wobec państwa, nawet wtedy kiedy rządzi. Tylko szlachta to stan oddany służbie państwu[xi].

Zadaniem pruskiego Fuhrera jest poprowadzić cywilizację Zachodu do walki o panowanie nad światem. Cywilizacja nie jest bowiem dosłownie zmierzchem, końcem (Untergang), ale dopełnieniem (Vollendung), którego istotą jest imperializm. Pierwszym przeciwnikiem będzie świat anglosaski i jego koncepcja cezaryzmu. Problematycę tej poświęcił Spengler drugą swoją głośną pracę pt. Duch pruski i socjalizm. Co to znaczy być socjalistą?

Duch pruski i socjalizm to książka na pierwszy rzut oka przedziwna, szczególnie, że napisana została przez konserwatystę, ponieważ na każdej stronnicy widać dumę autora, że jest socjalistą. Co więcej, Spengler odmawia tego „zaszczytne go” miana Markowski, który jest dlań ideologiem piszącym w tradycji mieszczańsko - liberalnej. Czym bowiem jest dla pruskiego filozofa socjalizm? Nie znajdziemy na kartach jego książek definicji tego słowa. Jedynie wydobywając jego znaczenie z kontekstu widzimy, że poprzez to pojęcie rozumie on specyficzny dla danego narodu sposób życia zbiorowego, stosunki pomiędzy jednostką a wspólnotą wtedy, gdy kultura umarła i przekształciła się w cywilizację. Socjalizm nie jest ideologią, lecz sposobem życia i odczuwania narodu. Prawdopodobnie Spengler wyprowadzając to słowo od łacińskiego societas, zachowuje jego pierwotne znaczenie - społeczeństwo. Potwierdzeniem tego może być fakt, że pisze np. o socjalizmie angielskich milionerów, a więc rozumie to w znaczeniu stosunków między jednostkami a grupą.

Pojawia się więc pytanie, które społeczeństwo epoki cywilizacji zasługuje na zaszczytne miano „socjalistyczne go”? Oczywiście, to społeczeństwo, które najbardziej „uspołecznia” jednostkę, a więc naród, który w największym możliwym zakresie odrzuca liberalny indywidualizm. Narodem tym są Niemcy, a konkretniej jeszcze: Prusacy.

Prawdziwy socjalista nie wywołuje strajków, nie toczy bojów o „wartość dodatkową” z pracodawcą, nie dzieli narodu na sztuczne klasy społeczne. To nie socjalizm, to komunizm i anarchizm. Marks myślał o społeczeństwie w kategoriach liberalnych, traktował je jako łup o który toczą bój kapitalista i robotnik, przerabiając liberalny egoizm jednostkowy w egoizm klasowy. Socjalista pruski nie myśli takimi kategoriami, bowiem prawdziwy socjalizm sprowadza się do zasady Ordnung und Macht; społeczeństwo socjalistyczne to pruski Volk, oparty na podziłach stanowo - korporacyjnych pod wodzą monarchy lub innego autorytarnego przywódcy, który prowadzi je na podbój świata. Socjalizm to nie strajki, jego hymnem nie jest „Międzynarodówka”, ale rytmiczny odgłos maszerujących pruskich wojowników. To nie duch prywaty, ale zakonny, rycerzy - zakonników idących porażać wrogów ojczyzny. W socjalistycznym społeczeństwie pruskim nie ma miejsca na liberalnie pojętą

wolność. Każdy jest tutaj urzędnikiem: Robotnik, chłop, kapitalista, nawet król. Wszyscy wykonują powierzony im przez państwo i naród urząd. Nikt nie bogaci się dla samego siebie, ale dla wspólnoty. Własność prywatna służy narodowi, dlatego właściciel jedynie nią zarządza - w tym sensie jest urzędnikiem, bowiem pełni powierzoną mu przez państwo rolę. Dla robotnika praca jest urzędowym obowiązkiem. Pracuje się nie dla zysku, ale dla narodu. Oto jedyny prawdziwy, pruski socjalizm!

Spengler w koncepcji tej odwołuje się do tradycyjnej dziewiętnastowiecznej państwowej tradycji niemieckiej, wypracowanej przez Schległów, Fichtego, Mullera i Hegla. W tej, bardzo trudnej dla nas Polaków do zrozumienia wizji społeczeństwa, każdy będzie nosił mundury i uniformy (Friedrich Schlegel), urzędnik będzie zarządzał całym życiem społecznym (Fichte), Chrystus umierał na krzyżu za zbawienie nie jednostek lecz państw (Muller), a państwo stanie się „śmiertelnym bogiem” (Hegel). Jest to specyfika niemieckiego, a szczególnie pruskiego konserwatyzmu, którego kwintesencją jest knecht.

Aby Niemcy mogły zbudować prawdziwy socjalizm, muszą odrzucić „angielską chorobę” czyli parlamentaryzm i demokrację. Instytucje te wyrażają indywidualistycznego ducha anglosaskiego, będącego pozostałością po indywidualizmie Wikingów. Spengler będzie ciągle powtarzał, że należy przewziąć „wewnętrzną Anglię”, czyli tych głupich Niemców, którzy hołdują demoliberalizmowi. Zaprowadzić w Niemczech autorytarne rządy i stanąć w szranki o walkę o panowanie nad światem.

Kultura europejska przekształcała się w cywilizację około 1800 roku. Uwieńczeniem cywilizacji, jak wskazują doświadczenia historyczne, zawsze jest „cezarsza”. Spengler zadaje więc sobie pytanie: kto będzie cezarem cywilizacji Zachodu? Autor *Der Untergang...* nie potrafi wskazać go z nazwiska, być może jeszcze się nie narodził. Można jednak zawyrokować z którego pochodzić będzie narodu. Dla Spenglera Zachód to pięć ludów: Niemcy, Anglicy, Hiszpanie, Francuzi i Włosi. Te wie ostatnie nacje to, w jego oczach, anarchiczne, indywidualistyczne - narody, które nie stworzyły nigdy niczego wielkiego - żadnej idei imperialnej, która wyrażałaby pojęcie przestrzeni człowieka Zachodu. Hiszpanie mieli swoje dni w historii - XVI i XVII stulecie: epoka kontroformacji, konkwisty i ascetycznych hiszpańskich. Na polu bitwy zostali więc Anglicy i Niemcy; dwa socjalizmy: indywidualistyczny i społeczny. Oba te narodu zdolne są do sięgnięcia po cesaryzm. Są to jednak cesaryzmy zupełnie różne. Angielskim „cezarszą” jest rząd kapitału, plutokracja. Jest to więc „cezarsza” anonimowy, rządzący za parawanem liberalnej demokracji. „Cezarsza” pruski to Fuhrer[xii]. Chodzi tu więc o starcie pruskiego cesaryzmu propaństwowego z anglosaskim cesaryzmem antypaństwowym, ładu z anarchią. Mądrzejsi o sześćdziesiąt lat od Spenglera wiemy, że zwyciężył „cezarsza” anglosaski, czego przejawem widowym dla mas jest zwycięstwo demoliberalizmu nad zasadą autorytarną. Anatomia demoliberalnego kryzysu

Czas wreszcie wyjaśnić na czym polega kryzys Zachodu, który ma go, wedle Spenglera, zaprowadzić najpierw do podboju świata, aby potem zniszczyć kompletnie naszą cywilizację.

Każda kultura wyraża się nie tylko w sztuce, ale przede wszystkim w pewnym charakterystycznym tylko dla niej poczuciu rzeczywistości, a przede wszystkim w dwóch fundamentalnych pojęciach: czasu i przestrzeni (jak Quincunx Feliksa Konecznego). Grecy i Rzymianie, a także wszystkie pozostałe kultury różniły się w tych pojęciach od naszej. Grecy nie znali np. pojęcia historii; ich historycy opisują tylko wydarzenia im współczesne. Za całą chronologię wystarczało liczenie czasu wedle olimpiad, a Tukidydes stwierdził nawet, że przed jego epoką nie zdarzyło się w historii nic ciekawego. Egipcjanie znali dobrze swoją historię, i mając świadomość wielkości swego państwa, czuli się wprost przynależni do tradycji, tradycji, której Grek nawet nie odczuwał. Dlatego Grek budował najchętniej z nietrwałego drewna, a Egipcjanie z przetrwającego tysiąclecia kamienia. Egipcjanie mumifikowali zmarłych i wierzyli w życie pośmiertne, ponieważ mieli niezwykle silnie rozwinięte poczucie czasu. Grecy nie mieli go w ogóle. Wniosek z tego, że Grek nie rozumiałby treści *Der Untergang...*, bowiem nie znając historii, nie pojąłby sensu historiozofii... Spengler stwierdza więc, że jego historiozofia nie jest nauką obiektywną, bowiem wyraża poczucie czasu człowieka Zachodu we wczesnej fazie cywilizacji[xiii].

Spengler, śladem Heideggera (wpływ historyczności bycia i nauki autora *Przyczyneków*

do filozofii jest widoczny na każdym kroku Spenglerowskiej wizji historii), stwierdza: „nie ma jednej rzeźby, jednego malarstwa, jednej matematyki, jednej fizyki, ale wiele”[xiv]. Spengler pokazuje to np. na matematyce, nauce, która wydaje się być całkowicie obiektywną i ponadkulturową. Tymczasem wszelkie teorie liczb są wyrazem umysłowości, duszy kultury. Dla Greków matematyka w ogóle nie była nauką, służyła bowiem do dociekań religijnych (Pitagoras!); nie znali oni pojęcia nieskończoności. Dlaczego? Bowiem nie znali pojęcia przestrzeni; dlatego także nie znali cyfry „zero”, służącej do nieskończonego powiększania liczb. Helleńskie poczucie przestrzeni nie zna takich podstawowych dla człowieka Zachodu pojęć matematycznych - nie ma więc jednej matematyki[xv].

Pojęcie przestrzeni człowieka Zachodu w sposób najdoskonalszy wyrażają gotyckie katedry, sięgające swoimi wieżochkami i chmur. Oto zachodnie pojęcie nieskończoności. Wraz z pojęciem czasu, chronologii i historiozofii widzimy nieograniczoną przestrzenność czasową człowieka Zachodu. Inne kultury pojęć tych nie znają, lub mają o nich zupełnie inne pojęcie. Umysłowość kultury wyraża się w symbolach, znakach. Te same symbole mają różne znaczenie w odmiennych kulturach i stadiach rozwoju. To poprzez nie człowiek rozumie świat i otaczającą go rzeczywistość. Znaczenie symboli wyraża sztuka. Oto dlaczego człowiek Zachodu nigdy nie zrozumie kanonów sztuki greckiej lub chińskiej - one wyrażają odmienną umysłowość. Właśnie architektura wyraża najgłębiej pojęcie czasu i przestrzeni - dwa pojęcia konstytuujące daną kulturę.

Tutaj właścicielki cały problem upadku: symbole. Kultura rozumie i trafnie odczytuje swoje własne symbole; cywilizacja zatracą ich pierwotne znaczenie. Cała kultura wyraża się w symbolach, to one i nadawane im znaczenie wyróżniają ją spośród otoczenia. Cywilizacja nie rozumiejąc ich, przestaje być odmienną od swego otoczenia; zaczyna patrzeć na Kowalskiego niejako na członka kultury Zachodu, ale jako na oświeceniowego „człowieka w ogóle”, byt abstrakcyjny. Pojawiają się prawa „człowieka”; ustroje dla „człowieka”, model życia ogólnosięciowy, czyli dla „człowieka”. „Człowiek” nie istnieje, są tylko ludzie przynależący do różnych kultur i cywilizacji. Cywilizacja zatracą charakterystyczne dla niej, i tylko dla niej, pojęcie czasu, przestrzeni, piękna, dobra i prawdy. Chorożą cywilizacji jest kosmopolityzm, tolerancja, wielokulturowość, humanizm, abstrakcje człowieczego umysłu, który wyalienowawszy się z kontaktu z Bytem i tradycją, poczyna tworzyć fikcyjny świat fikcyjnego „człowieka”[xvi]. Kosmopolityzm XVIII stulecia jest tym samym, co hellenizm i „rymskość” w epoce cesarstwa - oznacza zatracenie poczucia odrębności. Proces destrukcji zaczął się jednak już w Renesansie, kiedy to człowiek Zachodu próbował naśladować struktury, a tym samym przyswoić sobie ich symbolikę i mentalność. Skutkiem tego było czasowe zagubienie rozumienia własnych symboli. Spengler nazywa więc tę epokę „antygotykiem”, ponieważ jest czysto destrukcyjna. Tym ekstrawagancjom kres położył dopiero klasycyzm i kontroformacja.

Koncepcja Spenglera jest więc wielce relatywistyczna: nie ma ani jednej matematyki, ani jakiegokolwiek innej prawdy naukowej, a nawet religijnej[xvii]. Każda prawda jest tworem kultury w której powstała. Jest ona dla danej kultury, pomimo całej jej subiektywności wewnętrznej, prawdą obiektywną[xviii]. Kultura i cywilizacja umierają kiedy zaczynają, pod wpływem wyalienowanego rozumu, dostrzegać nieobiektywizm prawdy odczytywanej dotąd jako bezwzględna. Wtedy zaczynają się pytania, wątpliwości. W świadomość człowieka cywilizacji wkłada się relatywizm. Za tym ostatnim przychodzi wątpliwość, czy prawdy naszej kultury są rzeczywiste, czy tradycja i religia mówią prawdę. Krok następny to społeczeństwo wielokulturowe, w którym każdy może głosić takie „prawdy” jakie chce. Rolnicze i religijne społeczeństwa przepotwarzają się w cywilizację sceptycznych mieszczuchów, których ideologią jest liberalizm światopoglądowy i demokracja - oba systemy negują prawdę absolutną i uważają, że wszystko jest umową i konwenansem.

Na podstawie historii innych cywilizacji, które upadły wieki temu, Spengler rysuje hipotetyczny dąb, aczkolwiek dla nas dzisiaj już jak najbardziej realny świat. Rozum, mówi Spengler, poniesie zdecydowaną klęskę, ponieważ będzie wstanie wyprodukować setki odpowiedzi na to samo pytanie. Człowiek zacznie więc głosić zwątpienie w rozum i jego możliwości epistemologiczne. Relatywizm obejmie więc nie tylko tradycję i sacrum, lecz także intelekt. Jest to proces nieuchronny, ponieważ wiara w nieomyślność nauki jest zlaicyzowana formą religijności. Prognoza Spenglera sprawdziła się - oto sens postmodernizmu. Wraz z

